Nr. 268. We Lwowie Piątek dnia 27. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fng. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Przymierze francusko-rosyjskie.

Lwów 26. września.

Temat to wprawdzie nie nowy — ale został na razie odświeżony. Prasa europejska znowu długo i szeroko rozpisuje się na temat sojuszu między Francją a Rosją. Wiadomo, że z jednej i z drugiej strony, z Paryża i Petersburga od czasu stosunkowo dość długiego przygotowują już umysły na tę ewentualność. Pisma nadsekwańskie i nadnewskie składają sobie od dawna najprzyjemniejsze komplimenta i wymieniają ciągle między sobą grzeczności, które bądź co bądź wskazują na to, że opinja publiczna, o ile ona znajduje wyraz w prasie, byłaby już może dostatecznie do sojuszu takiego przygotowaną. Mimo to jednak przymierze formalne nie jest jeszcze zawarte. Nadzwyczajną radość objawiają z tego powodu szczególnie w Berlinie i starają się fakt ten wytłumaczyć rozumowaniami politycznemi. Zdaje nam się, że argumenta podawane z tej strony, są przeważnie mylne i fałszywe. Starają się przedewszystkiem pisma niemieckie przekonać swoich czytelników, że między Rosją a Francją nie może przyjść do sojuszu politycznego, głównie dla tego, bo Rosja jest mocarstwem despotycznem, gdzie dla polityki, w szczególności zewnętrznej jedynie decydującą jest wola cara,—podczas gdy Francja rządzi się republiką, gdzie wszystko zależy od kapryśnej i zmiennej większości parlamentarnej. Co więcej, car dbały o swoje samowładztwo, nigdy się nie zgodzi na to, aby się zaprzyjaźnić z państwem, które tyle wagi przywiązuje do woli ludu. Przyjaźń taka z republiką mogłaby oddziałać zaraźliwie wewnątrz Rosji...

Że zapatrywanie takie nie jest słuszne, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. W dzisiejszych stosunkach między formą rządu państwa, a jego polityką zewnętrzną, niekoniecznie zachodzi związek. Zwłaszcza w tym specjalnym wypadku, o który teraz chodzi, ani carat od republiki, ani na odwrót republika od caratu nie powinna się obawiać żadnego zaraźliwego wpływu na wewnątrz. Gdyby przymierze miało być zawarte, cele jego byłyby tak jasno określone, że dla nikogo najmniejszej nie ulegałoby to wątpliwości, gdzie skierowane jest ostrze przymierza. Tak samo jak przymierze środkowo-europejskie, przezwane ligą pokojową, zwrócone jest najwyraźniej z jednej strony przeciw Francji, z drugiej przeciw Rosji, tak samo i przymierze francusko-rosyjskie miałoby kierunek i cel bardzo wyraźny. Forma rządu na wewnątrz żadnej prawie w tem przymierzu nie odgrywa roli i sojuszowi, jako takiemu, bynajmniej nie stoi na przeszkodzie.

Świeżo dopiero na tę okoliczność nowy przybył dowód. Brukselski *Nord* stoi, jak wiadomo, na usługach rządu rosyjskiego. Artykuły jego polityczne są zwykle bardzo wiernym obrazem zapatrywań ministerstwa dla spraw zewnętrznych w Petersburgu. Owoż przed kilku dniami organ ten umieścił artykuł, który ze szczególną energją przemawiał za zbliżeniem się między Francją a Rosją. Co zaś szczególnie w tej prawie oficjalnej enuncjacji uderzyło, to było zdanie, że forma rządu nie może być przeszkodą dla serdecznej przyjaźni. Wielka liczba pism rosyjskich ze szczerem zadowoleniem i głośną radością przyjęła myśli, wyrażone w organie ministerjalnym, zapowiadając bliskie zawarcie sojuszu francusko-rosyjskiego. Artykuły te są w każdym razie bardzo charakterystyczne dla usposobienia panującego w obu krajach. Rozumie się bowiem samo przez się, że głosy pism rosyjskich donośnem odbiły się echem w prasie francuskiej.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy można się wistocie spodziewać, względnie obawiać rychłego zawarcia sojuszu? Nie radzilibyśmy nikomu silić się na stanowczą na to pytanie odpowiedź. Mimo bowiem terenu dostatecznie przygotowanego, mimo panującego tu i tam usposobienia sprzyjającego myśli sojuszu, istnieją jeszcze niektóre przeszkody, które zawarcie przymierza mogą opóźnić, a nawet udaremnić. Republika francuska nie doprowadziła jeszcze do tego, aby mieć rząd stały i trwały. Każdy opiera się na chwiejnej i niepewnej większości, każdy w każdej chwili narażony jest na upadek, skutkiem nieprzyjaźnego zachowania się większości parlamentarnej. Lada wypadek polityczny, może więc zachwiać pozycję gabinetu, bez względu na to, czy on oportunistyczny, czy radykalny Ta okoliczność prawdziwą jest przeszkodą w zawarciu przymierza. Pod tym względem niewątpliwie Austro-Węgry i Niemcy lepiej są sytuowane. Tutaj polityka gabinetu, zwłaszcza zewnętrzna, nie podlega takim fluktuacjom i dogodniej dla tego ministrom zawierać przymierza. Czy się we Francji cokolwiek zmieni pod tym względem po wyborach, o tem będzie można orzec stanowczo dopiero po wyborach uzupełniających. Wówczas będzie też właściwy czas mówić o prawdopodobieństwie przymierza francusko-rosyjskiego.

„Srpska Majka."

Długo, bardzo długo pisma przedewszystkiem austrjackie nie chciały wierzyć, aby była małżonka byłego króla serbskiego rzeczywiście miała wrócić do Serbji. Gdy fakt ten żadnej już nie ulega wątpliwości, starały się pocieszać tem, że Królowa Natalja zamieszka w kraju, jako osoba zupełnie prywatna, która w niczem nie wpłynie na politykę. Szkoda wprawdzie, że i pod tym względem nastąpi małe rozczarowanie, ale prasa austrjacka musi być na to przygotowaną. Niechaj sobie przeczyta głosy dzienników serbskich, a przekona się w jak srogim była błędzie. Dla przykładu podajemy krótki artykuł powitalny na cześć królowej Natalji, zawarty w dzienniku *Male Noviny*.

„Królowa Natalja — oto słowa serbskiego organu — to nasza dobrodziejka. Ona obudziła wśród naszej inteligencji upodobanie do przemysłu narodowego. Ona dała impuls całej gałęzi domowych robót kobiecych i podała sposób utrzymania wielu biednym rodzinom wiejskim, a cudzoziemcom dała sposobność zapoznania się z produkcją serbską.

Królowa Natalja dalej własnym kosztem i staraniem zbierała materjały do wielkiego albumu etnograficznego, przy pomocy którego można studjować różnorodne kostjumy i typy z życia ludowego. Obudziła też ducha towarzyskiego wśród kobiet serbskich i ufundowała kilka stowarzyszeń żeńskich.

A co tu powiedzieć o pieczołowitości, jaką otaczała rannych Serbów, których była aniołem opiekuńczym, za co lud dał jej miano „srpska majka," to jest „matka serbska?" Przykładem swoim dała ona zachętę damom serbskim w tym kierunku. Wielu synów Serbji zawdzięcza królowej Natalji, że wrócili żywymi do domu po wojnie serbsko-bulgarskiej.

Królowa Natalja dostojnem swojem postępowaniem, jako żona, umiała się uchronić od wszelkich podejrzeń, nawet w społeczeństwie belgradzkiem oddychającem plotkami i dała przykład światu, jak dalece surowy charakter żony może uchować ją w czystości wówczas nawet, kiedy mąż jej wszedłszy na niepewną drogę, sam ją pobudzał do upadku.

Tyle zdziałała królowa Natalja w ciągu tych lat 12, nigdy nie przestawszy być dobrą żoną, dobrą matką i dobrą obywatelką Serbji."

Rozszerzenie strefowej taryfy.

Według autentycznych relacyj z Budapesztu, min. Barosz, nie zniechęcony bynajmniej stałym i znacznym deficytem w ruchu osobowym na państwowych kolejach węgierskich, nietylko że nie myśli powrócić do poprzedniego systemu opłat jazdy, ale przeciwnie pracuje nad dalszem rozszerzeniem rejonu nowych taryf strefowych. Mianowicie nawiązał on rokowania z temi kolejami, subwencjonowanemi przez państwo, które wprawdzie zaakceptowały u siebie system strefowy, uczyniły to atoli w ten sposób, iż każda zaprowadziła na swoich linjach oddzielną taryfę strefową.

Owoż rokowania rzeczone węg. ministra mają na celu wciągnąć wszystkie te koleje w sieć państwowych taryf strefowych i w ten sposób nadać bez porównania większą rozległość tanim jazdom kolejowym na Węgrzech. Podczas gdy obecnie każdy podróżny, który ma użyć kolei państwowej i takiej subwencjonowanej prywatnej, musi podwakroć (tz. na obu kolejach) opłacać taryfę strefową — w razie pomyślnego ukończenia wspomnianych rokowań ministerstwa z kolejami prywatnemi, będzie on raz tylko jeden opłacał taryfę. Z tej nowej ulgi dla podróżnych zarząd węgierskich kolei państwowych obiecuje sobie wielkie korzyści w przyszłości, a to skutkiem znakomitego wzmożenia się ruchu osobowego na dłuższych przestrzeniach kolejowych. Spodziewają się mianowicie, że dzięki takiemu niesłychanemu obniżeniu cen jazdy, wykluczającemu wszelką konkurencję z kolejami w innych prowincjach, cały prąd podróżnych z Rosji, Galicji, Bukowiny, Prus, Saksonji, Morawji, Szląska i Czech, idący dotychczas linjami austrjackiemi, zwróci się wówczas na Węgry i ku Wschodowi przez Czerniowce, t. j. wszyscy rzucą się na linje: Lwów-Stryj-Łupków, lub: Kraków-Tarnów-Orło i na Berlin-Drezno, albo Praga-Oderberg-Ruttek.

Reorganizacja powszechnego szczepienia.

Na ostatniej sesji sejmowej wpłynęło kilkanaście petycyj wydziałów powiatowych z żądaniem, aby wszystkie dzieci w kraju szczepione były krowianką rodzimą i aby w tym celu powiększono fundusz przeznaczony na szczepienie ospy. Wszystkie te petycje przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Nadto otrzymał Wydział krajowy niemal od wszystkich rad powiatowych prośby w tym kierunku. Petentom odpowiedział wówczas Wydział krajowy, że podziela w zupełności zdanie, iż szczepienie rodzimą krowianką daje nierównie większą rękojmię ochrony od ospy, niż szczepienie limfą humanizowaną i że w tem przekonaniu wniesie do Sejmu przedstawienie o uzyskanie funduszu na koszta szczepienia ospy ochronnej rodzimą krowianką w całym kraju. Dopóki jednak to nie nastąpi, radził wydziałom powiatowym, aby zwiększone koszta szczepienia rodzimą krowianką w roku 1889 pokrywały z funduszu powiatowego, za którą to radą poszły niektóre powiaty.

Obecnie postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi sprawozdanie, w którem podnosi, że ujemne strony szczepienia obecnie używanego oddawna zauważano. Pominąwszy, że lekarz szczepiący limfą humanizowaną musi z wszelką oględnością wybierać dzieci do rozmnażania limfy, aby nie rozwlec chorób zaraźliwych; pominąwszy dalej, że najczęściej matki opierają się zbieraniu limfy z ich dzieci, przez co lekarz bardzo często pozbawiony jest najlepszego materjału do dalszego szczepienia, okazuje się, że krowianka kilkakrotnie przeszczepiona, w dalszych generacjach traci coraz bardziej swą skuteczność. I tak, pomimo najdokładniej przeprowadzonego szczepienia w ostatnich latach, są powiaty, gdzie ospa szerzy się, zabierając swe ofiary nietylko wśród nieszczepionych, lecz nawet wśród szczepionych z dobrym skutkiem. Przytem według opinji lekarzy szczepiących, ospa nie sroży się w gminach, w których rozmnażano krowiankę, to jest, szczepiono limfą, zaledwo kilka razy regenerowaną, lecz głównie w gminach odleglejszych, w których szczepiono limfą już kilkakrotnie z ramienia na ramię przenoszoną.

Wydział krajowy podnosi dalej, że nie jest to zresztą spostrzeżenie nowe, gdyż w ostatnim dziesiątku lat, coraz częściej lekarze dopominają się u władz o dostarczenie im środków do przeprowadzenia szczepienia wszystkich szczepionków krowianką prawdziwą. Zwłaszcza zaś w Niemczech od czasu wprowadzenia przymusu szczepienia w roku 1873 domagają się lekarze wzbronienia szczepienia limfą humanizowaną, a wskutek tego mnożą się zakłady dla produkcji krowianki. I tak: wybudowano rządowy zakład w Hamburgu, którego utrzymanie rocznie 10.000 marek kosztuje, w Brukseli zaś wydaje rząd rocznie 12.000 franków na produkcję krowianki.

Koszta, które należałoby ponieść u nas dla szczepienia całej liczby dzieci w kraju czystą krowianką, nie będą zbyt wielkie. Obecnie zamieszcza się w przecięciu corocznie w budżecie: na odświeżanie i utrzymanie krowianki złr. 1.600; na koszta podróży i dyety lekarzy 56 000; na premje dla lekarzy 300; razem złr. 57.900.

Zakład krowiankowy p. Kubickiego, wyrabiający obecnie wyborną limfę do szczepienia za złr. 1.600 rocznie, jest zobowiązany dostarczyć 3.000 rurek (fiolek), napełnionych limfą na cele publicznego szczepienia. Ilość ta wystarczała do zaszczepienia 15.000 dzieci. Wydział krajowy oblicza, że rocznie szczepi się 230.000, a rewakcynuje się do 70.000, a zatem szczepienie przeprowadza się prawie na 300.000 osobach. Pan Kubicki wezwany dla objawienia warunków, pod którymi mógłby rozszerzyć swój zakład tak, żeby dostarczyć całą potrzebną ilość krowianki na cele szczepienia i rewakcynacji, a mianowicie 300.000 porcyj, oświadczył, że podjąłby się tej dostawy za kwotę 10.000 złr. rocznie, czyli po 3·3 ct. za porcję. Koszta więc zakupna krowianki urosłyby o 8.400 złr. w porównaniu z tem, co się obecnie płaci.

Wziąwszy jednak na uwagę, że odpadnie koszt podróży lekarzy, udających się w celu założenia krowianki, co wynosi około 27 złr. na każdy powiat, a zatem 2.000 złr. na całą Galicję i że mogą być zniesione nagrody za szczepienie, wynoszące rocznie 300 złr., kwota zreduknje się — zdaniem Wydziału krajowego — do 6.100 złr. rocznie.

Z powyższych powodów wnosi Wydział krajowy, aby Sejm upoważnił go do zaprowadzenia w kraju powszechnego szczepienia rodzimą krowianką, i na ten cel wstawił do budżetu r. 1890 na odświeżanie krowianki kwotę złr. 10.000, a na koszta podróży lekarzy kwotę 54.000. razem złr. 64.000.

Korespondencje.

Strasburg 22. września.

(Obostrzenia paszportowe na granicy).

W czasie pobytu cesarza Wilhelma udała się do niego deputacja Wydziału krajowego z prośbą, ażeby ze względu na ruch osobowy graniczny zarządził zniesienie lub ulżenie przepisów paszportowych. Z depesz wiadomo już, że prośba ta została załatwioną odmownie — dla czego zaś, o tem dowiadujemy się z półurzędowego komunikatu *Strasb. Post*, która w ten sposób objaśnia o tym wyskoku bezwzględnej polityki pruskiej:

„W berlińskich sferach decydujących wiedziano zaraz w pierwszej chwili, że cesarz w sprawie paszportowej jest w najzupełniejszej zgodzie ze swoim kanclerzem. W Alzacji i Lotaryngji nie powinien się nikt był również łudzić co do skutku owej prośby, gdyż cesarz przyjął ją odrazu bardzo ozięble a *Nordd. Allg. Ztg.* w niedwuznaczny sposób przepowiedziała odmowną odpowiedź. W czasie swego pobytu cesarz przekonał się, że dziś nie pora zbaczać z drogi stanowczej i energicznej polityki — a właśnie przepisy paszportowe są jej wybitnym wyrazem. Przepisy te nie są bynajmniej na krótkie obliczone trwanie, owszem mają one charakter stały, a w tem, w czem Alzatczycy upatrują ich złe strony, t. j. że tak boleśnie wdzierają się w stosunki rodzinne, w tem właśnie cesarski rząd widzi największą ich korzyść!

Wszak głównym celem tych przepisów było uniemożliwienie komunikacji synów i krewnych Alzatczyków, którzy przenieśli się do Francji, z pozostałemi w kraju rodzinami. Ludzie ci bowiem przybywając do Alzacji, podburzali ludność miejscową przeciw niemieckiemu panowaniu i starali się obalić istniejący porządek rzeczy"...

A więc dla kilku podobnych wypadków mają cierpieć całe zastępy niewinnych, ma cierpieć cały kraj, którego przemysł zbliża się ku ruinie z powodu niemożności zbytu. A wiedzieć potrzeba, że prośbę tę do cesarza wnieśli nie opozycjoniści, ale ci, którzy z istniejącym stanem rzeczy się zgodzili, a poczęści zaś Niemcy rodowici, urzędnicy cesarscy! Zarówno oświadczenie cesarskie jak nie mniej komunikat *Strasb. Post* wywarły w całym kraju przygnębiające wrażenie.

Berdyczów 8. września.

(Do dziejów Berdyczowa. — Napływ Żydów w 1812—1814 i jego powody. — Upadek miasta. — Dzisiejszy stan.)

(E. Ch.) Przed niedawnym czasem miałem sposobność zapoznać się z naszą ukraińską Jerozolimą, która należy niewątpliwie do najciekawszych miast tak ze względu na przeszłość jak i teraźniejszość.

Widząc tę przepełnioną ludnością izraelską siedzibę, wpatrując się w ruchliwość jej handlową, w barwne lecz nieestetyczne zarysy domowego i ulicznego jej życia, rzadko komu przyjdzie na myśl, jakie są powody i tej niezmiernej aglomeracji semickiego plemienia w mieście niegdyś kresowem, i tej tu jego korporacyjnej potęgi, istniejącej od lat wielu. Ku użytkowi czytelników zanotuję w krótkości genezę Berdyczowa:

Gdy w r. 1430 wielki książę litewski Świdrygajło, za zasługi rycerskie namiestnika zwienigrodzkiego i putewelskiego, Kalinika, nadał mu znaczne obszary leśnych pustkowi nad brzegami rzek Piata i Hajwy, jeden z poddanych tego Kalenika imieniem Berdycz założył futor, który następnie dziedzic posiadłości nazwał Berdyczowem i przekształcił go na miasto. Wnukowie Kalinika noszącego imię Tyszki, zaczęli się zwać Tyszkiewiczami. W r. 1483 dobra Tyszkiewiczów zniszczył napad Mengligiereja, w r. 1593 Fedor Tyszkiewicz, wojewoda nowogrodzki, założył tu zamek, a w r. 1630 syn wojewody Jerzy, wróciwszy z niewoli tatarskiej, dźwignął warownię, zbudował kościół i klasztor Karmelitów i zaopatrzył świątynię w starożytny cudowny obraz Matki Boskiej, malowany na przybitem do cyprysowej deski płótnie. Broniąca od najezdniczych inwazyj warownia, jakoteż cudowność miejsca, zaczęły zewsząd zgarniać do Berdyczowa chrześcjan i izraelitów. Dziedzictwo dóbr tych przestronnych na początku XVIII. wieku przeszło z miecza na kądziel. Najpierw Teresa Tyszkiewiczówna poślubiła mińskiego wojskiego Krzysztofa Zawiszę, następnie córka ich Franciszka wyszła za miecznika w. ks. lit., księcia

BOGU.

KARTKA Z TYROLU.

„I choćbym wiarę taką miał, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał — niczem jest".

Św. Paweł do Koryntjan. roz. 13.

Widziałam ich codzień z mojego balkonu.

Choć pólko niewielkie, zawsze coś koło niego dłubać potrzeba, jeśli się nie ma do pomocy rąk młodych, krzepkich. A jeszcze też kiedy Pan Bóg miłosierny dopuści takie mokre lato! Leje to a leje, jakby się rzeka w niebie gdzie zerwała, a na górach mgła taka, że się równią zdają. Spojrzysz na świat, a nie wiesz nawet, gdzie która nos trzyma. Czasem wiatr przeleci pod zachód i zerwie te płachciska i Rabennest odkryje; czasem Wildhorn przebodzie mgłę na wylot czołem; czasem się wynurzą świerkowe lasy na Bockenie. To się tak uradujesz, ucieszysz, żebyś za każdy, by najmniejszy, modry skrawek nieba zaraz talara na stół kładł... Ale ci tej uciechy na krótko. Jeszcześ fajki nie nałożył, już ci się świat w oczach odmienił. Tak ci się te pary wezmą zkądciś wlec, ciągnąć, jedna z drugiej snuć, jedna nad drugą kłębić, a po górach leźć, aż wszystko het precz ogarną do samego nieba. Ot jakby jezioro jakie wielkie... Mówią, z za morza przychodzi mokrość taka. Ano, i to może być. Tego to tam prosty człowiek nie wykalkuluje. Ale, że do słońca, to się tak stęsknisz, jak do tego chleba białego, jak do tej matki rodzonej. A co? Albo to nie ciężko żyć? Nim zbierzesz ten szpłachetek owsa, czy lichego żyta, dziesięć razy, gdzie! dwadzieścia rozrzucaj go i zagrabiaj, i znów rozrzucaj i znowu zagrabiaj, aż słoma zczernieje, jak te sadze, a ziarno wąsy puści. Niektórej garści to i brać nie ma co. Na kądziel się to zmota i do ziemi wrośnie. A co obleci! Niepochowane rzeczy. Co dziesiąte ziarno nie twoje, a na te dziewięć też przez palce patrz, bo ci z nich młynarz miary nie dosypie. Nieurodne to, nieżyzne, jak ten grosz pożyczany. A słoma — na podściół tylko. Natzniesz sieczki, zasypiesz, choćby też i z plewą, to krowa stoi, a ryczy, a ogląda się po stronach, a wzdycha.... Żebyś nie miał na przykrasę tej garstki siana, coś go za pogody chwycił i w płachcie na plecach przydźwigał, tobyś kapki mleka nie uwidział. Taka słoma!

Stary Hansli nie schodzi z swego pólka. Zgrzebnym worem nakryty, w deszcz nawet zawsze coś na niem znajdzie do roboty. Siwy jego kubrak nie wysycha prawie. Jak stanie czasem stary nad zczerniałym pokosem, a ręce splecie, a głową kiwać zacznie, to i godzinę przestoi. Fajka mu zgaśnie, a on nic. Sąsiad bednarz powiada, że nosem rowy kopie.... Cóż tam bednarzowi! Dwóch synów u niego, jak te świerki młode... każdą robotę tylko przerzucą za siebie. Sąsiad może sobie gwizdać, choćby przed kościołem. Co innego, kiedy syna nie ma w chacie. A to i własnej starości nadszarpnąć trzeba i jest się o czem zadumać nad tą świętą ziemią. Święta ziemia staremu chleba skąpi; musi młodszych żywić. Dość, powiada, wybrałeś ze mnie, dziadu! Żona twoja nie rodzi, a ja ci rodzić będę? A przecież wyżyłby człowiek, żeby nie te deszcze....

I stary Hansli macha starą kosą, a co garść owsa na ziemi położy, to na nią padnie głuche, przeciągłe stęknięcie, jakby w piersiach się coś rwało.

Ale niechno wiatr powieje, a mgły zrzedną nieco, a słońce przelotnie ziemię złotem draśnie, już stary Hansli trzęsie pokosy, już je grabi, już w kraczki ustawia, już na żerdkach jedlinowych wiesza, aby schło, aby schło.... Osłabłe jego ręce drżą przy tej robocie, w krzyżach co i raz coś trzaśnie, pot siada na czole grubemi kroplami. Ale Hansli nie folguje sobie. Zgarbiony, wyschły, kościsty, wtedy tylko prostuje swój grzbiet stary, kiedy mu trzeba zapalić małą, glinianą fajeczkę, lub kiedy w Dorfli na Anioł Pański dzwonią. Odkrywa wtedy powolnym, ciężkim ruchem, starą swoją głowę i sparty na kosisku lub grabiach, podnosi w niebo twarz zwiędłą, zoraną, a wiatr porusza kosmyki siwych włosów dokoła jego wyłysiałej czaszki. Nieopodal, z motyką w ręku i płachtą zielska na plecach, klęka stara Gerta, w modrej swojej spódnicy i czarnej chuście na głowie, a podczas kiedy jej zwiędłe usta szepcą pacierz, małe jej siwe oczy obiegają całe pólko i domostwo, począwszy od trzech kupek siana, stojących na skraju łączki, do wiszącej pod okapem dachu klatki, w której szpak gwiżdże wesoło. Z klatki szpaka wzrok starej przenosi się na stojącą przed domem ławę, na której wyciąga się bura kotka obok bladej, sparaliżowanej na nogi dziewczyny, robiącej z niezmierną szybkością szarą, wełnianą pończochę. Stara wzdycha. Ta dziewczyna, to Juthli, jej córka. Nie doczekała z niej pociechy, oj, nie doczekała! Ale natychmiast jakaś radość tajemna rozjaśnia jej oczy. Zdaje się, jakby myśl słoneczna wyjrzała przez nie z duszy. Z pośpiechem bije się w piersi i kończy swój pacierz. Wie ona, że wprawdzie zbawienną jest rzeczą polecać Bogu swój dobytek, ale jeszcze zbawienniejszą jest mieć go po oku samej. A tu krowina, wracając z gromadzkiem stadem, głucho klekoce kołatką, klekoce i porykuje i za gospodynią w pole pogląda; a tu dwie kokosze gdaczą, chcą na grzędę. Nie ma co, trzeba iść, dziecko nie pomoże...

I podnosi się z kolan stara Gertruda stękając i idzie znojnym krokiem, złamana we dwoje, nakryta zielska brzemieniem, w grubych, ciężkich, oblepionych mokrą ziemią trepach, podpierająca się motyką, w każdej żyłce swego ciała wyciągnięta, wysilona trudem...

Było tak nie tydzień i nie dwa, aż po długiej szarudze, od południa jakoś, błysnęło nagle słońce.

Na łąkach, w polach, w ogrodach zakipiała pospieszna praca. Chłopaki bednarza do góry nogami przewrócili całe pole od miedzy do miedzy. Zazłociło się odkryte rżysko, a mokra, wysoko wyrośnięta trawa, trzęsła się w rosach białych za podmuchem wiatru.

Do późnego zmroku brzmiały u bednarza pieśni; do późnego zmroku słychać było klepanie kos, stuk grabi i zgrzyt sierpów po jęczmieniach, po prosach, po grykach. Księżyc wszedł, a ruch i gwar nie ustawał jeszcze. Ta noc płaciła za wiele dni zmarnowanych bezczynnie.

Tylko moi starzy nie wyszli na swoje pólko. Puste i uciszone brzęczało ono w sobie rojem pszczół, które tam miody po wąskich miedzach brały i dzwoniło skowronkowym, bijącym w niebo śpiewem. Zresztą, ani znaku życia na niem. Nie mnie samej dziwnem to było. Sąsiad bednarz oparł swój brzuch opasły o żerdź dzielącą jego grykę od owych trzech kupek siana, które stary Hansli na gwałt rozrzucać powinien, jeśli nie chce, żeby mu zaprzało, i pykał z fajki, kręcił głową i cmokał grubemi wargami i niemógł pojąć, co u licha można robić w domu, w taki złoty czas, kiedy samo niebo chlebem na ziemię sypie...

Ale w domu także było pusto i cicho. Kokosze gdakały na małem podwórku, okna były zamknięte, skobel u drzwi zasadzony na głucho. Tylko blada Juthli robiła pończochę z wysilonym pospiechem i szpak gwizdał donośnie. Wszedł księżyc, a w domostwie starych taż sama martwota i cisza.

Wyznaję, że tego wieczoru zasypiałam z pewnym niepokojem.

Około północy dopiero zaturkotał wózek, a gniada, dobrze mi znajoma szkapa siodlarza, zarżała raźno raz i drugi.

Widocznie starzy wrócili. Zdawało mi się jednak, że obok ich złamanych, trzęsących się głosów, odróżniam jeszcze jakiś głos młody, pełny, brzmiący. Wkrótce potem stary Hansli prowadził siwą szkapę siodlarza do studni gawędząc z nią przyjaźnie. Żuraw skrzypnął raz i drugi, poczem ucichło wszystko.

Nocy tej, w szczytowem, zamkniętem zazwyczaj okienku, paliło się światło.

Nazajutrz gromadki kobiet i dzieci przystawały przed domostwem starych.

Rozeszła się wieść, że syn ich ukończył nauki na księdza, że przyjechał i za tydzień ma pierwszą mszę odprawić. Sam Jego Ekscelencja biskup z Lincu, wyświęcać go będzie. Starzy się szykną na wielki występ, placki mają piec... Księdza dziekana podobno na kawę prosili... No, wiadomo co kawa taka znaczy. A to i wieprzka zabiją może na kiełbasę? Tych młodych kleryków ma też być huk. A cóż! po koleżeństwie przecie...

(Dokończenie nastąpi.)

Marja Konopnicka.

Faustyna Radziwiłła. W r. 1754 księżna Faustynowa odbudowała zburzony przez Tatarów i kozaczyznę klasztor, papież Benedykt XVI. przysłał dla ozdobienia cudownego berdyczowskiego obrazu dwie złote, obsadzane szmaragdami korony; podczas konsekracj odbudowanego kościoła i obrządku koronacji obrazu, młody Ignacy Krasicki wygłosił pamiętne, znamionujące wysoki talent krasomówczy kazanie. Epoka to była najświetniejsza dla obronnego i religijnego Berdyczowa. Karmelici wybudowali w swych murach sklepy kupieckie, założyli szkołę i drukarnię, a król Stanisław August ustanowił sławne na cały kraj jarmarki. Po upadku rzeczypospolitej chwilowo upadł i gród warowny, lecz epoka napoleońska znowu go podniosła. Napływ izraelitów i wzbogacenie się ich stopniowe przypadają na lata 1812, 13 i 14, gdy po wojnie północnej nastąpił w Europie głód powszechny i gdy w skutek niezmiernego podniesienia się cen na zboże w Olesie, Berdyczów, jako punkt centralny, położony na zbiegu trzech żyznych prowincyj, stał się spichlerzem pszenicznym dla okolicznych obywateli i miną złotodajną dla kupców rozmaitego kalibru. Miljonowe firmy Francuzów Chaudonart'ów a następnie Szafnaglów, Lübbych i Halpernów zasłynęły szeroko. Dokoła tych potentatów finansowych skupiły się grupy szukających zarobku izraelskich proletarjuszów. Ludność miasta w ciągu lat kilkudziesięciu doszła do 60 000, z których 57 stanowili żydzi. Dzisiaj, po otwarciu dróg żelaznych, Jerozolima ukraińska upadać zaczęła widocznie. Ruch handlowy rozczłonkował się na drobne, operujące po kolejowych linjach faktorje i tym sposobem podminował centralizację berdyczowską. Od lat kilku miasto się nie rozbudowywa wcale, a przed rokiem, gdy hrabia Tyszkiewicz chciał swój śliczny pałacyk zamiejski, który go podobno kosztował kilkadziesiąt tysięcy, sprzedać za kilka, kupca znaleźć nie mógł i zmuszony był niezamieszkały nowoczesny budynek, istne pieścidełko architektoniczne, rozebrać na cegłę. Samo miasto i dobra berdyczowskie, liczące 11 tysięcy dziesięcin ziemi, należą dziś do dwóch właścicielek: księżny Marceliny z Radziwiłłów Czartoryskiej i hrabiny Marji z Radziwiłłów Tyszkiewiczowej. Szkołę karmelicką zamknięto w roku 1831, zakon zaś w roku 1864. Do rzędu wspanialszych gmachów miasta należą dziś: kościół pokarmelicki, sobór prawosławny założony w roku 1815, piękna synagoga i przerobiony na szpital izraelicki dawny pałac z parkiem ks. Radziwiłłów. Berdyczów — siedlisko „chassydów" — słynie z uczoności rabinów, których przedstawicielem jest dziś rabi Levi. Żydzi, propagujący tu na wielką skalę judaizm, mają aż 10 drukarń. W ogólności tutejszy obrót handlowy kupców żydowskich, pomimo ciężkich dzisiejszych dla Berdyczowa czasów, obliczają jeszcze na rubli 40,000.000. Szkół żydowskich posiada Berdyczów 51, synagóg 4, sklepów większych 709, domów 1.478.

W sprawie głodowej.

(Głos z kraju.)

Es muss abgeholfen werden — do słów tych powracamy tem chętniej, ile-że wypowiedziane przez usta znane z ojcowskiej troskliwości o dobro naszego kraju, wskazują dosadnie, iż sprawa, do której się odnoszą, należy do tych, których doniosłość nie może być zapoznaną, których przeprowadzenie pod jętem być winno z całą energją, szybkością i przygotowaniem. Zabezpieczenie bytu ludności wiejskiej naszego kraju w ciężkich chwilach bieżącego i przyszłego roku, zażegnanie ruiny i czarnego widma głodu, który zaczyna już teraz zaglądać do ubogich chat, oto zadanie, które wskazują nam powyższe słowa monarsze.

Jaki horoskop przedstawiają rezultaty zbiorów tegorocznych, jest rzeczą powszechnie znaną. Od wiosny do jesieni trwająca posucha nie dała się rozwinąć wiosennym zasiewom, a zadała ostatni cios resztom ozimin, zniszczonych nieraz w trzech czwartych częściach przez myszy: wylewy i słoty jesienne przyniosły spustoszenia okolicom, których położenie w bliskości rzek uchroniło było od poprzedniej klęski — ztąd wszędzie szkody, wszędzie ubytki i straty, tak, iż śmiało rzec można, iż nie ma ani jednego powiatu, w którym rolnicy pocieszyćby się mogli średnim choćby plonem. Dodajmy do tego niesłychany brak wszelkiej paszy, zmuszający już teraz włościan do pozbywania bydła, za które znów przy ogólnej klęsce chorób i ztąd wynikłych utrudnieniach handlu minimalne uzyskuje ceny — a spostrzeżemy łatwo, iż położenie naszego włościaństwa jest w tym roku jak najgorszem, tem gorszem, iż takowe wyłącznie oddane rolnictwu, nie ma żadnych ubocznych źródeł utrzymania.

Zmarnowanie inwentarza żywego podkopie mienie majętniejszych na czas dłuższy — brak zapasów, a z nieurodzajem połączony brak zarobku, w stodole większego właściciela, przyprawi biedniejszych włościan chyba o śmierć głodową... Przypomną się smutne chwile 1866 roku kiedy tyfus głodowy na dobre zagospodarował się w kraju, kiedy wywłaszczenie chłopa tak znaczne przybrało rozmiary, kiedy prosta miłość bliźniego na ciężkie ofiary narażała takie właśnie jednostki z pośród wiejskiego obywatelstwa, które najwięcej zasługiwały na to, żeby je los utrzymał przy ojczystym zagonie...

Czy mamy i teraz czekać bezczynnie, by patrzeć, jak litość ludzka ratować będzie ginących z głodu biedaków, co rękę przywykłą do pracy wyciągną po jałmużnę?... Nie chcemy tak złowrogiej wypowiadać przepowiedni. Już od teraz tą sprawą zajmująca się opinja publiczna daje rękojmię, iż zbliżające się niebezpieczeństwo nie zastanie społeczeństwa naszego nieprzygotowanem. Chodzi jednak o pospieszne znalezienie środków ratunku.

Liczyć na ofiarność publiczną tam, gdzie o tak ważną rozchodzi się akcję i wtedy, kiedy najzamożniejsza klasa społeczeństwa tą klęską jest dotknięta i kto wie, czy nie odczuwa jej równie boleśnie, jak najbiedniejsza — to robić rachunek bez gospodarza, to narażać się na najsmutniejsze rozczarowanie. Żądać od państwa albo od kraju ofiar w formie opustów podatkowych lub zapomóg — to mało, to niewystarczające. Potrzeba nadto szukać zasobów tam, gdzie one, że tak powiemy, leżą gotowe — wśród ludności samej, w tej olbrzymiej sile, jaką dają miljony rąk zdatnych do pracy, gdy stosownie zostaną użyte, gdy regularnie wyzyskaną zostanie ich wartość. Co prawda, stan robót publicznych w naszym kraju i cyfry odpowiedniego budżetu zdają się na pozór małe w tym względzie przedstawiać widoki. Przyjrzawszy im się bliżej jednak, łatwo spostrzeżemy, iż byle tylko podjęte zostały energicznie i zawczasu, to z pewnością znakomitemi poszczycą się rezultatami. Są to przedewszystkiem budowle wodne, jako też i drogi powiatowe i gminne.

Kwota zwyż pół miljona złr. od kilku lat wstawiana corocznie w budżet państwowy, współudziałem kraju odpowiednio uzupełniona, stanowi zasób, który już sam jest źródłem poważnego zarobku pracującej ludności. Biorąc dalej na uwagę, że kwota tegoroczna nie jest jeszcze ostatnią ratą funduszu, na ważny ten cel przeznaczonego i wierząc w to, że rząd dotrzyma przyrzeczenia postępowania konsekwentnego na tej drodze tak długo, póki najgroźniejsze przynajmniej niebezpieczeństwa nie zostaną usunięte — nie powinnoby być niemożliwe, aby na rachunek następnych rat tego funduszu antycypowano w drodze zaliczki odpowiednią sumę, która użyta w tym właśnie roku, przyspieszyłaby rozwój robót łatwo ulegających zniszczeniu przy powolnem wykonywaniu, a przytem wspomogłaby ludność dotyczących powiatów właśnie w chwili, kiedy ta najbardziej tego będzie potrzebować.

Niemniej ważnym czynnikiem stać się mogą roboty drogowe. Obecna ustawa drogowa, aczkolwiek w pewnym względzie zupełnie wadliwa, stanowi w każdym razie ten ważny postęp, iż ustanawiając 3%-towy dodatek do podatków, stwarza ważny przychód w gotówce, który od pierwszej chwili w każdym powiecie okazał się wysoce pożądanym. Potrzebujemy tylko przejrzeć sprawozdania administracji funduszów powiatowych i czynności wydziałów w ostatnich trzech latach, a spostrzeżemy, iż jużto przez zakładanie we własnym zarządzie dróg kopanych i szutrowanych, jużto przez udzielenie subwencyj poszczególnym gminom na cel powyższy, osiągnęły wydziały powiatowe w krótkim tym czasie i przy wszelkich początkowych trudnościach namacalne, a nawet wcale pokaźne rezultaty. Dochody to stałe i pewne, jak stałemi i pewnemi są dodatki do podatków bezpośrednich i w ogóle bezpośrednie podatki — wynoszą one około 300.000 do 400.000 złr. rocznie, co w porównaniu z powyżej cytowaną cyfrą kredytu regulacyjnego, wygląda dość skromnie. Uwzględniając atoli, iż cyfra ta jest właśnie stałą i pewną, że równolegle ze wzrostem bezpośrednich podatków się powiększy, a zapewne przy pierwszej reformie obecnej ustawy znaczniejszej jeszcze ulegnie zwyżce, skoro niezupełnie wykonalny system prestacyj w naturze i robociznie sprowadzonym zostanie do właściwszej formy — przyjdziemy łatwo do przekonania, że takowa zupełnie bezpieczną dać może podstawę do finansowej operacji, któraby dała od razu fundusz, wystarczający do osiągnięcia żądanego celu.

Pożyczka kilkumiljonowa, przez kraj gwarantowana, a spłacalna wymienionemi dochodami powiatowych funduszów drogowych, stanowiłaby to najważniejsze, najpewniejsze najszybciej dające się wyzyskać źródło zapomogi dla pracującej ludności. W stosunku do potrzeb poszczególnych powiatów na ręce rad powiatowych udzielane subwencje, umożliwiłyby tym ostatnim podjęcie znaczniejszych robót około dróg powiatowych i gminnych i to w ramach dotychczasowego planu, bez znaczniejszego powiększenia kosztów administracji i bez narażenia publicznego grosza na zmarnowanie.

Przyspieszenie tych robót i korzyści z polepszenia środków komunikacji, opłaciłyby z pewnością sowicie procenta pożyczonej kwoty, której krótkoterminowa — tuszyć należy — spłata z wymienionych powyżej dochodów, nie przedstawiłaby z pewnością funduszom powiatowym najmniejszych trudności.

Akcja podobna byłaby z natury rzeczy ogólno krajową a miałaby przedewszystkiem tę moralną wartość, iż zamiast nieściągalnej pożyczki głodowej lub zgoła jałmużny — dałaby biednej ludności naszego kraju zarobek w ciężkiej chwili, ucząc jej zarazem rzeczy, której najbardziej dotąd potrzebuje, to jest zrozumienia wartości pracy.

H. Wie.

Zmiana komendantów.

W tych dniach dokonaną zostanie zmiana w osobie komendantów korpuśnych, zmiana w każdym razie ważna w obec dzisiejszego militaryzmu. Ks. Wilhelm Würtemberski opuszcza Lwów, a jego miejsce zajmie książę Ludwik Windischgrätz.

Książę Wilhelm Würtemberski objął komendę lwowskiego korpusu 6. kwietnia 1881 roku, poprzedzony opinją, jako nieprzyjaciel wszystkiego co słowiańskie. Z szczerem zadowoleniem musimy zaznaczyć, że opinja ta była nieusprawiedliwioną; owszem książę był zawsze wzorem poszanowania istniejących stosunków, a przy każdej sposobności zaznaczał, iż życzeniem jest jego, ażeby pomiędzy ludnością cywilną a armją istniały jak najlepsze stosunki. W rozmaitych też jego czynnościach i wystąpieniach widocznem było, że dalekim jest od germanizacyjnych tendencyj, jakie mu tak stanowczo przypisywano, to też w krótkim przeciągu czasu stał się w mieście naszem sympatyczną osobistością. Obywatele grodu naszego zachowają księcia Würtemberskiego zawsze w miłej pamięci i z żalem go żegnają — a spodziewać się należy, że książę stolicę naszą wspominać będzie przyjemnie.

Jego Królewska Wysokość książę Wilhelm Würtembergski jest synem jenerała w służbie rosyjskiej księcia Eugenjusza i urodził się w dniu 20. lipca 1828 roku w Karlsruhe. Uczył się w szkołach gimnazjalnych w Meiningen i w Wrocławiu, zdał egzamin oficerski w Prusiech i ukończył studja na uniwersytecie w Genewie i w Bonn. W roku 1848 Radecki mianował go porucznikiem w swym pułku, z którym w roku następnym odbył kampanję piemoncką.

Ranny pod Mortarą i Nowarą, otrzymał krzyż kawalerski Leopolda i awansował na kapitana I. klasy w 45. pułku piechoty (dnia 17. maja 1849).

Posuwając się ze stopnia na stopień, w dniu 28. kwietnia 1859 mianowany został pułkownikiem i komendantem 27. pułku piechoty, na którego czele walczył w wojnie przeciw Sardynji i Francji. W dniu 4. czerwca odznaczył się chlubnie w bitwie pod Magentą, gdzie wobec przeważnych sił nieprzyjacielskich osłaniał skutecznie odwrót rozbitych oddziałów swej armji i zagrożoną rezerwę artylerji. Niemniej pod Solferino odznaczył się walecznością, w uznaniu czego otrzymał w r. 1853 order żelaznej korony II. klasy, zaś w r. 1860 krzyż kawalerski orderu Marji Teresy. Podczas kampanji szlezwickiej odznaczył się książę w potyczce pod Obersee, gdzie odniósł postrzał w prawą nogę. Wyniesiony na stopień jenerał-majora (w r. 1864), ozdobiony został dekoracją krzyża komandorskiego orderu Leopolda. W dniu 16. maja 1865 r. nastąpiła nominacja księcia na właściciela pułku piechoty Nr. 73. W wojnie pruskiej brał książę czynny udział, walczył pod Kassom, Königgrätzem, Blumenau i za swą działalność w tej kampanji uzyskał w dniu 3. października 1866 r. pochwalne uznanie monarsze. Zamianowany w r. 1869 komendantem IX. dywizji w Pradze, awansował tegoż roku na feldmarszałka-porucznika, zaś w r. 1874 objął komendę siódmej dywizji piechoty i komendanturę w Tryeście. Na czele tejże dywizji wkroczył książę w r. 1878 do Bosnji, przeszedł przez Banialukę do wyznaczonego sobie punktu, do Trawnika, gdzie stanął w przepisanym sobie terminie, mimo niesłychanych trudności terenu i krwawych potyczek pod Ragelj i Jajcami. Oceniając niezwykłe zdolności księcia, zamianowano go jenerałem broni (dnia 20. sierpnia 1878 r.) i komendantem trzynastego korpusu. Tegoż roku w październiku (dnia 19.) nastąpiła jego nominacja na zastępcę komendanta drugiej armji, zaś w dniu 19. listopada na komenderującego jenerała i naczelnika rządu w Bosnji i Hercogowinie.

Przy tej sposobności ozdobiono go orderem żelaznej korony pierwszej klasy. Uwolniony na własne żądanie z tego stanowiska w kwietniu 1881 roku i przeniesiony do Lwowa jako jenerał komenderujący, otrzymał książę oprócz wielkiego orderu Leopolda z wojenną odznaką krzyża komandorskiego, pismo odręczne monarchy, dziękujące mu za położone zasługi około uporządkowania, pokoju i administracji tych krajów. Obok swej zawodowej działalności, książę Wilhelm odbywał dłuższe podróże w celach naukowych po Wschodzie, na Bałkanie, w Hiszpanji, w północnej Afryce, Francji i Ameryce.

Książę posiada prócz dekoracyj austro-węgierskich, liczne ordery zagraniczne.

* * *

Nowy komendant lwowskiego korpusu Ludwik książę Windischgrätz, syn feldmarszałka ks. Alfreda, urodzony w Wiedniu dnia 13. maja 1830 roku, rozpoczął zawód wojskowy jako kadet marynarki w r. 1847. W roku 1848 awansowany na podporucznika w pułku piechoty numer 49., brał udział jako oficer ordynansowy w wojnie włoskiej. Radecki wymienił go jako jednego z najwaleczniejszych. Tegoż roku mianowany porucznikiem w pułku piechoty nr. 7., pełnił służbę ordynansowego oficera przy armji pod Wiedniem a następnie w Węgrzech. Za waleczność okazaną w bitwach pod Schemnitz i pod Kapolną, otrzymał wojskowy krzyż zasługi i order żelaznej korony trzeciej klasy. Mianowany w roku 1849 (dnia 1. marca) rotmistrzem w czwartym pułku ułanów, przeniesiony został w kwietniu t. r. do bataljonu strzelców nr. 4., z którym brał udział w letniej kampanji węgierskiej. Pod Komornem odniósł ranę z postrzału. W dniu 10. października 1850 r., przeniesiony do dziesiątego pułku ułanów, awansował w dniu 1. marca 1851 r. na stopień rotmistrza pierwszej klasy, w d. 14 czerwca 1858 na majora w siódmym pułku ułanów, w którym w lipcu roku następnego, mianowany został podpułkownikiem, zaś w grudniu (d. 13.) 1865 roku drugim pułkownikiem. Objąwszy w maju (d. 9.) 1866 r. komendę drugiego pułku dragonów, odznaczył się na czele takowego w kampanji pruskiej. Brał udział w bitwach pod Trautenau pod Königinhof, pod Königgrätzem i złożył w nocnych starciach pod Radziejowicami i Znaimem tak świetne dowody waleczności, że ozdobiony został krzyżem kawalerskim orderu Leopolda z dekoracją wojenną. Przeniesiony dnia 10. lutego 1868 roku do pułku dragonów nr. 1., został na własne żądanie dnia 31. marca t. r. postawiony w stan dyspozycyjny. W r. 1871 (d. 26 grudnia) mianowany brygadjerem dziewiątej dywizji, awansował dnia 28. kwietnia 1872 r. na jenerał-majora. Przeniesiony w d. 9. marca 1874 r. do dwunastej dywizji, podał się w dniu 17. sierpnia roku następnego o urlop, z prośbą o zaliczenie do stanu nadliczbowego, który opuścił w maju (d. 27.) 1876 r. zamianowany komendantem pieszej brygady nr. 54. Wydelegowany w tymże roku na manewry do Petersburga i Warszawy, otrzymał w listopadzie (d. 29.) t. r. nominację na komendanta dwudziestej siódmej dywizji pieszej (krakowskiej), zaś w dniu 1. maja 1877 r. na feldmarszałka-porucznika. Awansowany dnia 8. kwietnia 1882 r. na jenerała komenderującego w Krakowie w grudniu (d. 28.) t. r., został właścicielem pułku piechoty nr. 90 W lecie 1884 r. wysłano go ponownie na manewry pod Petersburgiem.

W dniu 6. czerwca 1883 r. nadano księciu godność tajnego radcy, zaś w dniu 23. listopada 1886 roku w uznaniu jego znakomitej służby order żelaznej korony pierwszej klasy z dekoracją wojenną klasy trzeciej. Szczególniejszy dowód uznania i łaski monarszej otrzymał książę w dniu 25. kwietnia 1887 roku przez mianowanie go kawalerem złotego runa. W dniu 1. maja 1888 roku nastąpiła nominacja księcia na stopień jenerała kawalerji.

Ks. Windischgrätz jest nadto kawalerem honorowym udzielnego zakonu Joanitów, kawalerem rosyjskiego orderu Włodzimierza IV. klasy z mieczami, orderów: Aleksandra Newskiego, Orła Białego i Stanisława I. klasy. Posiada również krzyż wielki Leopolda (belgijski) i domowego sasko-weimarskiego orderu Białego Sokoła. Wreszcie jest książę dziedzicznym członkiem węgierskiej izby magnatów.

Z prowincji.

Mościska 24 września. *(Piękny czyn.)* Nader pocieszającym objawem jest to, że niektóre gminy i pojedynczy obywatele naszego kraju odczuli w zupełności potrzebę oświaty, jako jedynego czynnika do podniesienia się z poziomu moralnego i materjalnego. Dowodem są owe stosunkowo nader znaczne a dobrowolnie łożone kwoty na umieszczenie szkół w przyzwoitych budynkach.

Miasteczko Krukienice, położone w powiecie mościskim, liczące zaledwie 2000 mieszkańców, czując potrzebę budowy nowej szkoły, postanowiło, za inicjatywą i radą p. Jana Ostrzechowskiego, pełnomocnika dóbr z Krukienic, wybudować takową. P. Jan Ostrzechowski prawdziwy przyjaciel oświaty i nauczycielstwa a znany ze swej energji, nie szczędząc trudów ani też pomocy pieniężnej (bo pierwszy dał 100 zł. na budowę szkoły), doprowadził do tego, że w przeciągu sześciu miesięcy stanął w Krukienicach nader okazały, wygodny a trwale murowany budynek szkolny kosztem 4500 zł., w którym znajdą umieszczenie dwie sale naukowe i mieszkanie kierownika szkoły. Tak więc młodziuchne serduszka, kształcąc umysł i wiedzę w owym okazałym budynku szkolnym pod światłem kierownictwem, przekażą swym potomkom, by czcili pamięć zacnego inicjatora oraz fundatorów tego nowego przybytku wiedzy.

Reprezentacja miasteczka Krukienic, nie mogąc w inny sposób wypłacić długu wdzięczności panu Ostrzechowskiemu, nadała mu obywatelstwo honorowe. *(E. D.)*

Przemyśl 24. września. *(Teatr ruski. — Tingl-tangle. — Wypadek).* Od kilku dni bawi w naszem mieście zawsze mile u nas widziany ruski narodowy teatr pod zarządem Jana Biberowicza. Dotychczas dał siedm bardzo udałych przedstawień. Pomiędzy innemi widzieliśmy „Lenę", dramat Jasieńczyka, w znakomitem tłumaczeniu dra E. Oleśnickiego. Bardzo dobrą Leną była pani Biberowiczowa. Na pochwałę zasługują również pani Osypowiczowa i pp. Janowicz i Kiernicki. Publiczność niestety tylko na operetki liczniej uczęszcza, na innych przedstawieniach sala świeci pustkami. Dziwi nas to tembardziej, że trupa ta znakomicie przedstawia sztuki ludowe.

Za to w tingl-tanglach, których mamy tu kilka, wre i kipi jak w kotle. Najbardziej cierpią na tem mieszkańcy ulicy Lwowskiej. Nieludzkie wrzaski, wyprawiane po całych nocach, wystraszają spokojnych mieszkańców z łóżek, lecz jest nadzieja, że świetny magistrat wkrótce złemu zaradzi.

Dnia 25. b. m. o godzinie 9. z rana, zleciało 2-letnie dziecko pewnego izraelity oknem z drugiego piętra na bruk i poniosło śmierć na miejscu. Matki dziecięcia nie było podówczas w domu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Księstwo Windischgraetzowie przybędą do Lwowa d. 2. października i zaraz książę obejmie tutejszą komendę korpusu. Ks. Windischgraetz wyjechał wczoraj z Krakowa do Przemyśla, zatrzymując się po drodze w Tarnowie, Dembicy, Rzeszowie i Jarosławiu. W tych miastach oraz w Przemyślu pożegnał się książę ze swoim korpusem. W Jarosławiu była ustawiona na dworcu kompanja honorowa 90 pułku, a w Przemyślu honorowa kompanja 10 pułku. W piątek d. 27. bm. powróci książę do Krakowa, celem złożenia urzędowania w ręce tymczasowego zastępcy jen.-porucz. Wagnera.

Kalendarz. Piątek (27.): Kosmy i Damiana. Wschód słońca o godzinie 6, zachód o godzinie 5 min. 41.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Namiestnik zamianował Bronisława Wizimirskiego, podoficera rachunkowego i Karola Kanckiego, wachmistrza żandarmerji w Brzeżanach kancelistami dyrekcji policji we Lwowie.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego Adolfa Wysoczańskiego, kancelistą sądu powiatowego w Pilźnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Kazimierza Czerwińskiego w Łabowy i Jakóba Smula w Czarnym Potoku.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 14.4 C., najwyższa + 18.4 C., najniższa + 9.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 9°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Panie nasze, tkliwe na niedolę biednych, urządzają w niedzielę d. 29. bm. w sali „Sokoła" promenade-concert na rzecz ubogich wdów i sierót, którym zbliżająca się zima grozi nędzą. Na koncercie tym przygrywać będzie orkiestra 55. pułku pod kierownictwem p. Stefana de Bacho. Spodziewać się należy, że piękny cel, wyborna muzyka i przystępne ceny (50 ct. wstęp od osoby) ściągną na ten koncert liczną publiczność.

Powódź w Neapolu. Z powodu nadzwyczaj ulewnego deszczu zalała woda wiele ulic. Woda wdarła się także do kuchni i piwnicy w willi Crispiego. Prawie równocześnie wezwano straż pożarną o pomoc w 96 punktach miasta. Jedno dziecko porwała woda. — Skutkiem podmulenia domu zawalił się też jeden balkon i zabił dwie osoby. Powódź spowodowaną została głównie tem, że kanały były pozatykane. Z robotników zasypanych przez gruzy zawalonego domu, o czem doniósł wczoraj telegram, nie odszukano jeszcze siedmnastu. Dziś wydobyto dziewiętnaście trupów. Król odwidził rodziny ofiar katastrofy i rozdawał między nie wsparcia.

W czasie zjazdu delegatów Kółek rolniczych, odbędzie się prócz walnego zgromadzenia popis straży pożarnej, próba z ogniotrwałymi materjałami, wystawa przyrządów pożarowych, jakoteż losowanie narzędzi rolniczych. W drugim dniu zjazdu, tj. 10. października, dane będzie w teatrze hr. Skarbka, przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami", z którego czysty dochód przeznaczony jest na towarz. Kółek rolniczych. Bilety teatralne są do nabycia już obecnie u p. Bol. Baranowskiego (Rynek l. 24) codziennie od godz. 1. do 2. w południe.

Stan zdrowia hr. Artura Potockiego miał się według doniesień pism wiedeńskich, znacznie polepszyć.

Brak bezpieczeństwa. W środę 25. bm. przed godziną 4. po południu wyrzucono wielką bryłę kamienia przez mur, należący do ogrodu botanicznego a rozgraniczający budynek, w którym zakład chemiczny się mieści od budynku prywatnego przy ulicy Garncarskiej. Bryła ta upadła tuż przed nóżkami dziecięcia prowadzonego przez starszą panię. Tylko przypadkiem unikło dziecię nieszczęścia, bryła bowiem byłaby niewątpliwie rozmiażdżyła dziecię, gdyby silne szarpnięcie rączki dziecięcia nie cofnęło je nieco ku tyłowi. Ponieważ tejże samej matce fakt powyższy zdarza się po raz wtóry, podajemy go do wiadomości władzy, czuwającej nad ludzkiem życiem. Nawiasem wspominamy, że w tej ulicy od ¾ roku nie spotkaliśmy się ze stróżem bezpieczeństwa.

Oszustwo. Onegdaj podążał chłopek do lekarza i w bramie domu zapytał starszego człowieka o miejsce mieszkania lekarza. Zapytany udał, że jest sam lekarzem i proszącemu o radę dla chorego dziecięcia, zapisał ołówkiem receptę, za którą pobrał 50 ct. wynagrodzenia. Jakie było zdziwienie biednego chłopka, gdy mu w aptece haniebny czyn odkryto, zamiast bowiem przepisu lekarskiego na papierze, były napisane słowa wcale nieprzyzwoite. Biedny chłopek zalał się łzami, bo nie miał ani rady dla dziecięcia, ani grosza, o którym mógłby powrócić do domu.

Utonięcie. W wezbranej Sukieli, w powiecie stryjskim, utonęła dnia 19. bm. Jewdocha Pach z Dzieduszyc wielkich wraz z koniem, na którym chciała się przeprawić przez rzekę.

W sprawie oszustwa loteryjnego, popełnionego w Temeszwarze przez Farkasa i towarzyszy, skierowano obecnie dochodzenie głównie przeciw niejakiemu Piotrowi Hergattowi, który niegdyś był fryzjerem w Werschetz, a później kollektantem loteryjnym. W tych dniach przesłuchano Hergatta, który dawniej opowiadał wiele o karygodnych machinacjach Farkasa przy poprzednich wygranych, dzisiaj zaś zapewnia stanowczo, że nic mu niewiadomo o zbrodniczych praktykach Farkasa. Ale przeciw negacjom Hergatta nagromadził sędzia śledczy wielki szereg dowodów, tak, że zdaje się być rzeczą pewną, iż Hergatt z czasem stanie się decydującym czynnikiem dowodowym przeciw Farkasowi.

Zupełny ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych, tj. z Kołomyi do Słobody Rungórskiej kopalni i Kniażdworu, otwarty został 25. bm.

Dar. P. Eliasz Połówczak Kościesza Jaworski, szynkarz i właściciel realności we Lwowie, przy ulicy św. Zofji l. 3. złożył w prezydjum magistratu kwotę 25 (dwadzieścia pięć) złr., z przeznaczeniem na rzecz zakładu dla kalek im. św. Łazarza.

Nieuwaga. *Gaz. przem.* donosi: Dziecko p. Gottdanka, dzierżawcy hotelu „Lwowskiego", wypadło we środę 25. bm. przedpołudniem, wychyliwszy się zbytnio, z okna drugiego piętra. Szczęściem przechodząca właśnie chodnikiem służąca, chwyciła w powietrzu upadające dziecko za nóżkę, tak, że nie odniosło żadnego uszkodzenia i tylko z przestrachu troche zaniemogło. Przytomność umysłu służącej godna podziwu.

Samobójstwa. W ciągu bieżącego miesiąca ponieśli śmierć przez obwieszenie się: Jan Basiaga, 70-letni starzec w Kaśnej górnej, w pow. grybowskim, a to z żalu, że przez kilku tygodniami zapisał swoim dzieciom cały swój majątek; Iwan Kopytczak z Tureczek wyżnych, w pow. turczańskim, a to z powodu, iż wyrugowano go z zagrody, zajętej wskutek długu banku włośc.; Atanazy Domaradz w Zahutyniu, w pow. sanockim, z niewiadomej przyczyny; Marja Woźna, żona gospodarza, matka 5ga dzieci, w Husiatynie, z niewiadomej przyczyny. Jan Puszczak, podleśniczy w Rozluczu, w pow. turczańskim, odebrał sobie d. 17. bm. życie wystrzałem z dubeltówki; przyczyną samobójstwa była ciężka i uporczywa choroba.

Z Aleppo do Damaszku. Były szef sekcji i dyrektor austrjackich pocztowych kas oszczędności, Coch, przedłożył Porcie projekt względem wybudowania linji kolejowej, która ma z jednej strony prowadzić z Aleppo do Damaszku z odnogą do jednego z portów syryjskich, a z drugiej strony z Aleppo do pewnej miejscowości nad Eufratem. Dla sfinansowania tego projektu, pozyskał Coch poparcie pewnej grupy kapitalistów francuskich.

Milan najął willę w Stambule na stały tam pobyt.

Dziesięciu księżom francuskim wstrzymano, jak donoszą z Paryża, pensje wskutek ich opozycji przy wyborach przeciw rządowi i wytoczono im śledztwo.

Dramat rodzinny. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że niejaki Jan Brandl, stolarz, ożeniwszy się przed trzema tygodniami, wszczął dnia 24. bm. kłótnię z małżonką. Ta pochwyciła rewolwer i wymierzyła ku sobie trzy strzały, skutkiem których w pół godziny zmarła. Brandl zobaczywszy, że żona jego krwią zalana, padła — umknął z domu i dotychczas nie powrócił.

Walka pomiędzy policją a prasą w Wiedniu. Do *Münch. Neu. Nachr.* donoszą z Wiednia, że skutkiem nietaktownego postąpienia funkcjonarjuszów policji wobec informujących się dziennikarzy, prasa rozpoczęła na dobre walkę z policją. Dawniej umieszczano na prośby policji listy gończe i ogłoszenia dla policji bardzo ważne — dziś nie uczyni tego żaden dziennik wiedeński. Na odwrót policja zamknęła swe wrota przed reporterami i nie udziela im żadnych informacyj.

Dziewczyna alumnem. Jak donosi *Pesti Naplo*, przyjęto w tych dniach do seminarjum duchownego w Kalocsa wychowańca, który — jak to wykrył kardynał Haynald — był... dziewczyną, Mariską S. Naturalnie dziewczynę tę wydalono z zakładu.

Wilkie Collins. Wypożyczalnie książek powinne wywiesić żałobne chorągwie, a konsumenci romansów uronić łzę rzewną, którą nieraz już ronili nad bohaterami powieści. Zmarł Wilkie Collins. Jako potomek artystycznej rodziny, jako syn malarza krajobrazów i rodzajowych, rozpoczął pracę życia w składzie herbaty, później oddał się studjom prawnym, a w roku 1848 gdy napisana przez niego bjografja zmarłego tymczasem ojca powitana została przychylnie przez krytykę literacką, poświęcił się wyłącznie pisarstwu. Tu atoli nie przestał być kupcem. Cenił więcej banknoty, aniżeli liście laurowe. Romanse Wilkie Collinsa, który śmiało może być nazwany ojcem nowoczesnych angielskich sensacyjnych powieści, kreślonych z niezwykłą umiejętnością zajęcia wyobraźni czytelnika, pełnych zbrodni i rozpraw sądowych, jakoteż obowiązkowych w takim razie łez czytelników — zasłynęły szeroko w Anglji, a z niej przeniosły się do Europy. Jest ich legjon, a wszystkie mniej więcej stoją na jednym poziomie artyzmu. Dla chronologji więc tylko zaznaczymy, że pierwsze powodzenia romanso-pisarskie Collinsa stanowiły: „Antonia, czyli upadek Rzymu" (1850, 3 tomy) i „Basil, czyli historja współczesnego życia" (1852, 2 tomy). Nastąpiły szybko „O zmierzchu" (1856), „Królowa serc" (1859), „Kobieta w bieli" (1860), „Bez nazwiska" (1863, 3 tomy), „Armadale" (1866), „Mężczyzna i kobieta" (1870, 3 tomy), „Pani czy panna?" (1873), „Nowa Magdalena" (1873, 2 tomy), „Miłość i prawo" (1875, 3 tomy), „Dwa przeznaczenia" (1876, 2 tomy) itd. Wszystkie niemal cenniejsze powieści Collinsa przełożono na język polski, naturalnie po większej części w ten sposób tandetny, w jakim zwyczajnie tłumaczą się u nas najpiękniejsze utwory beletrystyki zagranicznej ku prawdziwej szkodzie moralnej tych, którzy zapoznają się z niemi w przekładach, stanowiących istną ich parodję.

Hymn ludowy austrjacki, nie był odegrany na uczcie danej w Paryżu przez rząd dla członków kongresu kolejowego — mimo, iż muzyka przygrywała hymny narodowe wszystkich innych ludów reprezentowanych na kongresie.

W skutek tego, austrjaccy członkowie kongresu opuścili na wniosek br. Sochora salę.

Gdy to zobaczył minister Rouvier, wybiegł za nimi pytając o powód opuszczenia bankietu, a przy bliższem zbadaniu sprawy pokazało się, że opuszczenie hymnu austrjackiego nastąpiło przez prostą pomyłkę, gdyż kapelmistrz wziął za takowy, marsz Rakoczego. Uczestnicy austrjaccy powrócili więc do sali, a muzyka odegrała natychmiast hymn austrjacki, poczem wznoszono liczne toasty.

W bankiecie tym wzięło udział przeszło 800 osób. Dnia następnego przyjmował wszystkich uczestników zjazdu prezydent Carnot w zamku Fontainebleau.

Program zabaw, jakie odbędą się w lwowskiem kasynie miejskiem w sezonie 1889/90. W październiku: dnia 5. raut, poczem tańce; dnia 19. teatr amatorski. W listopadzie: dnia 9. koncert muzyki wojskowej, poczem tańce; dnia 16. teatr amatorski; dnia 23. promenade koncert, poczem tańce. W grudniu: dnia 5. wieczorek dla dzieci (wigilja św. Mikołaja); dnia 14. raut, z okazji 13. rocznicy wprowadzenia się do nowego gmachu; dnia 21. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn; dnia 31. zakończenie starego roku, promenade-koncert i tańce. W styczniu 1890 r.: dnia 11. próba tańców karnawałowych; dnia 25. wieczorek z tańcami. W lutym: dnia 8.

wieczorek z tańcami; dnia 15. wieczorek z tańcami; dnia 19. wieczorek dla mężczyzn. W marcu: dnia 1. teatr amatorski; dnia 8. koncert; dnia 19. raut; d. 29. wieczornica. W kwietniu: dnia 19. koncert muzyki wojskowej, poczem tańce. W maju: dnia 10. teatr amatorski; dnia 17. muzyka w ogrodzie. W czerwcu: dnia 4. raut, rocznica założenia kamienia węgielnego; dnia 15. wycieczka w okolicę miasta.

Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów, odbędzie się w br. d. 29. października o godz. 3. po poł. w szkole organistów przy archikatedrze we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bas opery warsz. Władysław Seideman, opuszcza scenę warszawską. Sympatyczny śpiewak i dobry kolega wyjeżdża do Nowego Jorku, zaangażowany przez Aleksandra Lamberta na posadę nauczyciela konserwatorjum z płacą 4000 dolarów rocznie. — Pani Stromfeld-Klamrzyńska, niegdyś artystka opery warszawskiej, jak się dowiadujemy, zaangażowana została do opery w Lizbonie

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Przed ślubem“, komedja Zalewskiego, drugi występ pana Ładnowskiego; jutro w sobotę „Gonitwa za szczęściem“, operetka Suppego; w niedzielę popołudniu o godz. 3. „Trójka hultajska“ z p. Linkowskim; wieczór o pół do 8. „Marja Stuart“, występ p. Ładnowskiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Kapitan Wilson“, operetka w 2 aktach Sullivana.

Z teatru. „Stracona wdowa“, dramat hr. Starzeńskiego, wybrano jako premierę w bieżącym sezonie, który będzie przedstawiony w przeddzień otwarcia Sejmu.

[S. F.] **Z teatru**. Po raz ostatni gościł u nas p. Ładnowski w wrześniu 1887 roku przez czas niestety zbyt krótki. Z tem większem przeto zajęciem powitano onegdaj powrót ulubieńca lwowskiej publiczności na scenę skarbkowską. Na pierwszy występ obrał sobie artysta „Hamleta“. Zbyt dobrze znaną jest ta kreacja w interpretacji p. Ładnowskiego tutejszym miłośnikom sceny, byśmy mieli ponownie analizować grę szanownego gościa.

„Hamlet“ p. Ładnowskiego nie jest bynajmniej błyskotliwą, obliczoną na szerszy efekt kreacją. Smętną postać rozmarzonego królewicza odtwarza artysta z głębokiem uczuciem i zrozumieniem, które dowodzą w nim długich i mozolnych studjów nad Szekspirem i jego komentatorami. Z licznych, a tyle sprzecznych uczuć, jakiemi autor wyposażył tę postać, widzimy w grze p. Ładnowskiego uwydatnione przedewszystkiem marzycielstwo i ironję. Te stanowią podkład, na którego tle zarysowuje się obmyślana subtelnie i konsekwentnie przeprowadzona postać Hamleta.

Widzieliśmy ją przedstawianą przez wirtuozów bardziej efektownie, jeśli jednak chodzi o trwałość wrażeń, wywołanych grą artystyczną, przyznajemy bezwzględną wyższość p. Ładnowskiemu.

Jego Hamlet nie porywa wprawdzie widza, lecz utkwi mu niezawodnie w pamięci na zawsze.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż przyjęcie artysty odznaczało się serdecznością, którą nasza publiczność obdarza bardzo niewielu.

Otoczenie p. Ładnowskiego było, ogółem rzecz biorąc, odpowiednie. Ofelję odegrała pani Stachowicz — przyzwoicie, którą to zaletę odnieść również wypada do gry pani Cichockiej (Gertruda) i p. Hierowskiego (Klaudjusz). Natomiast rola Laertesa mniej stosownie dostała się w ręce p. Kwiecińskiego, zaś o zdolnościach deklamatorskich p. Wysockiego (aktor) mieliśmy nierównie pochlebniejsze pojęcie. Pierwszą część swej tyrady wygłosił artysta zupełnie fałszywie.

Płaczliwym również duchem ojca Hamleta był p. Szobert, a w końcu pp. Stróżewski i Gasiński nie dorośli do wysokości swego zadania (Gildenstern i Rosenkranz).

Dodatnią stronę przedstawienia uzupełniali wszakże p. Wojdałowicz (grabarz), oraz w pomniejszych rolach: panna Szymańska (aktorka), pp. Kasprowicz Starzewski i Senowski.

Inscenowanie odsłony z duchem było wcale niefortunne.

Przedstawienie, dzięki długim antraktom przeciągnęło się do godziny pół do dwunastej.

Dwa tomy pamiętników słynnego Mojżesza Montefiore wyszły w Londynie. Odnoszą się one do lat od 1812 do 1883 i obejmują mowy, dokumenta, edykta, firmany, misje, fundacje, sylwetki społecznych znakomitości, cały ruch finansowy, polityczny i religijny.

Z izby sądowej.

(Tajne stowarzyszenie).

Lwów 25. września.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz 4 popołudniu. Audytorjum szczelnie zapełnione, przeważnie młodzieżą, galerję zajęły panie. Przesłuchiwano dalej Klimaszewskiego, który wyjaśniał sprawę zakładanego towarzystwa. Członkowie płacili 1 złr. wpisowego i wkładki kwartalne 25 cnt.

Na zapytanie członka trybunału, dr. Stebelskiego, wyjaśnia Klimaszewski, że między nim, a Wysłouchem była znajomość natury czysto towarzyskiej. W domu państwa Wysłouchów był oskarżony najwięcej 7 do 8 razy.

Podaje nadto, że projekt statutu zawiązać się mającego stowarzyszenia, nie jest właściwym projektem, lecz urywkami, poprawkami tego projektu. Projekt właściwy zawierał zupełnie coś innego, kto był autorem tego projektu, nie chce oskarżony powiedzieć, zaprzecza jednak, aby nim był ów „Michał“.

Jeszcze raz zaprzecza również oskarżony, jakoby towarzystwo obszerniejsze (Centralizacja) było socjalistycznem. O zamiarze Kozłowskiego, ażeby jedno towarzystwo służyło za pokrywkę drugiemu — nie wiadomo nic Klimaszewskiemu.

Dr. Girtler zapytuje oskarżonego, jak wyjaśni tę okoliczność, że ów „Michał“ pisał dwa listy do Wysłoucha, a jeden wyraźnie do niego (Klimaszewskiego) i tego listu oskarżony nie otrzymuje.

Oskarżony nie umie tego wyjaśnić. Również nie wyjaśnił oskarżony, dlaczego „Michał“ (Michał Borkowski, redaktor *Głosu*) tak bardzo się nim zajmował i pisywał do niego listy, które noszą te same daty, które są w listach do Wysłoucha. Oskarżony przypuszcza, że to jest zbieg okoliczności.

Oskarżony twierdzi, że list „centralizacja“ był wystosowany do jakichś *grup*, które nie istniały wcale.

Dr. Girtler. Jeżeli list był wystosowany „do zarządu“, jest to wskazówką, że towarzystwo istniało.

Oskarżony. Widocznie miano złe informacje.

Dalszemi pytaniami, skierowanemi do oskarżonego, starał się prokurator na podstawie listu opatrzonego podpisem „*Centralizacja*“ wykazać, że rzeczywiście stowarzyszenie było już zorganizowane i to o celach socjalistycznych.

Klimaszewski w odpowiedzi, powtarza, że list ten jest dla niego niezrozumiały i to nie tylko w całości, ale nie rozumie on wielu wyrażeń „technicznych“.

Dr. Girtler: Wszystko wskazuje, żeście panowie listy otrzymywali nie pocztą ale drogą prywatną i to tajną.

Następnie zapytuje prokurator Klimaszewskiego, dlaczego podczas rewizji był bardzo zakłopotany.

Klimaszewski: Całkiem naturalnie. Nie przywykłem do takich niespodziewanych zupełnie wizyt *(wesołość)*.

W dalszym ciągu prokurator żąda od Klimaszewskiego wyjaśnień co do rozmaitych notatek tegoż, znalezionych przy rewizji. Oskarżony opiera swą obronę głównie na tem, że są to notatki rozmaitych książek lub podczas dyskusji nad rozmaitemi kwestjami.

O godz. trzy kwadranse na 7. przewodniczący przerwał rozprawę.

Lwów 26. września.

(Drugi dzień rozprawy).

(m.) Prokurator dr. Girtler stawiał oskarżonemu Klimaszewskiemu dalsze pytania, odnoszące się do notatek znalezionych podczas rewizji Mianowicie żąda prokurator wyjaśnienia, co znaczy uwaga „Jednolitość — zagranica,“ w której prokuratorja upatruje łączność z organizacją zagraniczną.

Oskarżony. Absolutnie nie, prawdopodobnie odnosi się to do większej solidarności młodzieży zagranicą, niż tutejszej. Na dalsze pytania prokuratora co do rozmaitych uwag pisanych ołówkiem, odpowiada oskarżony, iż są to notatki Kozłowskiego i ten je najlepiej wyjaśni.

W końcu Klimaszewski jeszcze raz reasumuje swoją obronę, streszczającą się w tem, że żadnego tajnego towarzystwa nie było, istniał tylko projekt statutu założyć się mającego stowarzyszenia.

Dr. Stebelski zapytuje, czy na wiecu akademickim nie było mowy o założeniu takiego towarzystwa i czy o projekcie wiedzieli tylko Klimaszewski, Kozłowski i Górzycki.

Oskarżony. Na wiecu nie było mowy, i o ile sobie przypominam, z projektem my trzej tylko byliśmy obznajomieni.

Drugi oskarżony Stanisław Kozłowski, politechnik, zaznacza zaraz na wstępie swej obrony, że do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał, zgromadzeń w swojem pomieszkaniu nie urządzał, to też do winy się nie poczuwa. Był członkiem „Czytelni akademickiej“, „Oświaty ludowej“ i „Bratniej pomocy politechników.“

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, że według pisma rektoratu nie jest on słuchaczem politechniki. Kozłowski podaje, że imatrykulowany był w roku 1881, a dlatego dłuższy czas uczęszcza na politechnikę, gdyż przerzucał się z jednego oddziału na drugi. W ostatnim roku uczęszczał na wykłady nie pilnie, jednak był zapisany.

Oskarżony miał zamiar założyć Towarzystwo naukowe i to takie, któreby łączyło młodzież całego kraju i miało filje w Krakowie, Dublanach itd. Projekt statutu dla tego Towarzystwa otrzymał od pewnej osoby z zagranicy, której nazwiska podać nie chce, ale którą poznał tutaj we Lwowie. Statut ten jednak nie był dobry, to też wraz z Klimaszewskim i Gorzyckim przedyskutowali i złożyli kilka guldenów celem przepisania, ostemplowania i podania go do wiadomości władzy. W zebraniu tem, które się odbyło w mieszkaniu Kozłowskiego, było 6 osób. Na zebraniu mówiono o lepszej organizacji Tow. oświaty ludowej, o nowo wyszłym organie młodzieży krakowskiej *Ognisku* i pisemku *Przyjaciel ludu*. Takich zebrań było dwa, projektu statutu jednak dokładnie nie opracowano. Każdy wstępujący do Towarz. miał oświadczyć się, iż jest zasad postępowych i uznaje w nauce metodę pozytywną jako najlepszą. O socjalizmie nie było mowy. Listu z podpisem „*Organizacja*“ nie czytał, tylko Klimaszewski wspominał o tem ogólnikowo. Statut przysłany z zagranicy posiada prawdopodobnie Gorzycki.

Wyraz, użyty w liście, „towarzysze“, tłumaczy Kozłowski w ten sposób, iż to oznacza wyznawców zasad postępowych, zaś „bracia“, tych, którzy ze sobą w ściślych stosunkach przyjaźni pozostawali.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że jesteś demokratą i socjalistą.

Osk. Ja się z mojemi przekonaniami nie kryję i za to w drodze karnej nie będę odpowiadać.

W dalszym ciągu przesłuchania wyjaśnia oskarżony rozmaite listy i notatki swoje nad projektem statutu. Listy pisane były zwykle dorywczo. Oskarżony przyznaje, iż sprowadzał z zagranicy i prenumerował pisma socjalistyczne.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w śledztwie nie przyznawał się do znajomości reszty oskarżonych, odpowiada Kozłowski, iż obawiał się, ażeby jego znajomość nie spowodowała aresztowania innych osób, gdy w tym czasie policja we Lwowie i na prowincji urządzała obławy.

Prok. Muszę zaprotestować przeciw temu wyrażeniu. Nie były to obławy.

Na tem o godz. 1. po południu przerwano rozprawę do popołudnia.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem Kozłowskiego. Radca p. Finkel zwraca uwagę oskarżonego dlaczego, w sprawie statutu dla towarzystwa odnosił się aż za granicę, kiedy w Galicji mamy dość wykształconych ludzi.

Oskarżony wyjaśnia, że czynił to dla tego, że tam ruch naukowy jest daleko większy a w danym wypadku rozchodziło się o towarzystwo naukowe. Nadesłany projekt statutu z zagranicy, według zeznań Kozłowskiego, utykał w kierunku organizacji towarzystwa — wiele rzeczy było tam zupełnie zbędnych, a szczególnie wadliwem było to, iż statut ten uwzględniał tylko młodzież polską. W obec tego projekt statutu uznano za nieodpowiedni.

Sędzia dr. Stebelski zapytuje Kozłowskiego, jak to pogodzić, iż według podania rektoratu i jego własnego zeznania nie bardzo zajmował się on naukami, czego najlepszym dowodem, iż na politechnikę uczęszczał 7 lat (od roku 1881), pomimo tego powziął myśl założenia Towarzystwa naukowego. Czy nie miał tedy Kozłowski na oku innych zupełnie celów?

Oskarżony przeczy.

Następnie żądał dr. Stebelski od Kozłowskiego udowodnienia koniecznej potrzeby założenia aż dwóch Towarzystw naukowych i to prawie równorzędnych. Kozłowski udowadniał tę potrzebę tem, że istniejące Towarzystwo we Lwowie nie odpowiada swemu celowi, a także i tem, że potrzebne jest Towarzystwo, któreby objęło obszerniejsze koła, nietylko Lwów, ale i prowincję. Dalej oświadcza oskarżony, iż nie zna ustawy o stowarzyszeniach — wiedział tylko, że trzeba przedłożyć statuta do zatwierdzenia.

O zamiarze założenia towarzystwa nikomu nie mówił, wiedzieli tylko Klimaszewski i Gorzycki. Na zebraniach towarzyskich w czasie wiecu akademickiego, nie było wcale o tem mowy i myśli założenia towarzystwa wcale tam nie propagował.

Kozłowski twierdzi stanowczo, że wiec akademicki nie miał cechy socjalistycznej, młodzież akademicka nie jest absolotnie socjalistyczną, a robotnicy nasi za mało są wykształceni, ażeby pojęli co jest socjalizm. Co do wiecu akademickiego, to powiada Kozłowski, iż trudno przypuścić, ażeby młodzież akademicka, „która ma głowę na karku“, powzięła jakieś uchwały w duchu socjalistycznym.

Następnie na stosowne zapytanie, opowiada oskarżony o swej znajomości z Wysłouchem. Pana Wysłoucha przedstawił mu jeden z kolegów, który go też następnie wprowadził do domu państwa W. Znajomość tę nawiązał tem chętniej, iż słyszał, że pan Wysłouch jest inżynierem, literatem, a pani Wysłouchowa, kobietą, jaką rzadko w Galicji spotkać można, gdyż bardzo wykształconą.

W domu pp. Wysłouchów był Kozłowski dwa razy, ale w pogadance nie poruszano nigdy kwestyj socjalistycznych, jeno rozmawiano o rzeczach zupełnie obojętnych. Z p. Wysłouchem spotykał się oskarżony także w redakcji *Kurjera Lwowskiego*.

Prokurator dr. Girtler żąda od oskarżonego wyjaśnienia, dlaczego w śledztwie mówił tylko o jednem Towarzystwie, kiedy obydwa Towarzystwa miały być, jak teraz twierdzi, jawne.

Kozłowski: Byłem tak oszołomiony więzieniem i rozmaitemi upokorzeniami, iż nie mogłem sobie z wszystkiego zdać jasno sprawy.

P. Girtler. Przecież pan wiedział, że się rozchodzi o sprawy socjalistyczne, a przy pierwszym protokole byłeś tak zmięszany, iż przesłuchanie musiano przerwać. Widocznie razem z Klimaszewskim czekaliście na to, co wam powie sędzia śledczy. Tak nie postępują akademicy, którzy się nie obawiają odpowiedzialności, widocznie więc rozchodziło się o rzeczy zakazane.

Następnie odczytano zeznania Kozłowskiego złożone w śledztwie, a to celem wyjaśnienia, czy o zamiarze założenia drugiego towarzystwa zeznał Kozłowski sam, czy też na zapytanie sędziego. Z odczytanych zeznań okazało się, że Kozłowski o zamiarze tworzenia drugiego towarzystwa ściśle naukowego nie podał sam, ale dopiero przy drugiem przesłuchaniu. Po skończonem spisywaniu wówczas protokołu, żądał Kozłowski zanotowania, iż był bardzo zdenerwowany.

Godz. 6. posiedzenie trwa dalej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaliczki na transporta zbożowe. Za inicjatywą dyrekcji kolei Karola Ludwika urządził zakład kredytowy „Unionbank“ w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu, Nadbrzeziu i we Lwowie zastępstwa mające na celu udzielania zaliczek na transporty zboża oddawane na stacjach kolei Karola Ludwika, celem wysłania ich do stacyj austrjackich, niemieckich, francuskich i szwajcarskich. Zastępstwa banku objęła w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu i Nadbrzeziu firma Goldlust i Sp., zaś we Lwowie firma Józef I. Leinkauf. Dotyczące regulamina zawierające bliższe szczegóły i warunki co do udzielać się mających zaliczek, znajdują się we wzmiankowanych zastępstwach banku, tudzież na stacjach kolei Karola Ludwika, gdzie je każdej chwili przejrzeć można.

Sądzimy, że nowość tę powitają wszyscy interesowani z tem większem zadowoleniem, ileże i warunki są bardzo przystępne i cała z tem połączona manipulacja nader krótka, tak, że zaliczki takie nawet i w takich stacjach kolei Karola Ludwika, gdzie nie ma zastępstw bankowych, w stosunkowo bardzo krótkim czasie zrealizowane być mogą.

Przegląd polityczny.

* Nominacja Włocha Campitellego namiestnikiem krajowym Istrji, żywe wywołała niezadowolenie wśród tamtejszych Kroatów i Słoweńców, którzy stanowią znakomitą większość. Niezadowoleniu temu daje wyraz zagrzebski *Obzor* w następujących słowach: „Niestety przychodzi nam ciągle stwierdzać, iż rząd mimo smutnych doświadczeń, jakie uczynił z italjanizmem w krajach nadgranicznych, ciągle jeszcze nie chce zrozumieć konieczności zainicjowania jedynie skutecznej słowiańskiej polityki w tych krajach. Dowiódł tego znowu rząd, mianując Campitellego namiestnikiem krajowym Istrji. Nie pojmujemy także, jak hrabia Taaffe nominację tę może pogodzić ze swoją polityką pojednawczą. Nie spodziewaliśmy się wprawdzie, żeby zamianowany został namiestnikiem krajowym poseł mniejszości sejmowej. Spodziewaliśmy się natomiast, że zamianowanym zostanie przynajmniej umiarkowany zwolennik większości sejmowej, a mianowicie taki, który się będzie starał o wyrównanie przeciwieństw i złagodzenie namiętności, któryby przedewszystkiem władał językiem kroackim i słoweńskim. Nawet wielkie parlamenty wybierają na urząd marszałka osobistość, która cieszy się zaufaniem wszystkich stronnictw. Pan Campitelli zaś należy do najzaciętszych przeciwników narodu słowiańskiego. Nominacja tej osobistości na urząd namiestnika krajowego pod żadnym względem nie zadowoli Kroatów i Słoweńców, rozniecі ona raczej namiętności, a w niczem się nie przyczyni do tego, ażeby naród nasz raz wreszcie uzyskał swe prawa w Istrji.“

* Uwagę zwrócił na siebie następujący komunikat *Pester Lloyda*: „Obawy z powodu zbrojeń serbskich wzmogły się były w Bułgarji do tego stopnia, że rząd bułgarski już się na serjo zajmował myślą mobilizacji; wszelako za radą Porty zaniechał tej myśli, ale dopiero wtedy, gdy rezydent turecki oświadczył, że sułtan w zupełności uznaje swój obowiązek bronienia Bułgarji w ogóle, a zwłaszcza ze strony Rosji. Oświadczenie to sięga daleko po za kłótnie serbsko-bułgarskie. Dowodzi ono ponownie, że płonnemi były usiłowania dyplomacji rosyjskiej, aby Turcję nakłonić do zawarcia traktatu neutralności, a przynajmniej do przyrzeczenia, że w razie wojny Turcja neutralną pozostanie. Sułtan nie mógłby na żaden sposób przyrzekać Bułgarom obrony od najazdu rosyjskiego, gdyby takim traktatem lub przyrzeczeniem był związanym. Oświadczenie to rezydenta tureckiego dowodzi otwartości i stanowczości ze strony sułtana, jaką w polityce Porty dotychczas rzadko spostrzegano.“

* W Rumunji odbywa się przekształcenie stronnictw, które może być niebezpiecznem dla gabinetu Catargiu. Inicjatywę do tego dało zgromadzenie w hotelu Europejskim w Dżurdżewie, w którem wzięły udział wszystkie wybitniejsze osobistości miasta. Pp. Ghermani, Christopol, Epurescu, Badulescu, Dimulescu i Rosa Stefanescu mieli dłuższe mowy, w których wykazywali konieczność sojuszu między liberalnymi a junimistami. Zgromadzenie przyklasnęło tej myśli, poczem spisano dwa odnośne protokoły i utworzono jeden wspólny komitet dla prowadzenia dalszej akcji. Bezpośrednio potem w Baceu i Berlat gdzie się mają odbyć wybory dodatkowe, przyszły do skutku kompromisy wyborcze między liberalnymi i junimistami, a ruch ten szerzy się po całym kraju.

* Z Hiszpanji nadchodzą wiadomości, każące się spodziewać, iż zatarg marokańsko-hiszpański zakończy się bez groźniejszych a zapowiedzianych następstw. Sułtan marokański Muley Hassan odpowiedział na notę hiszpańską, iż zabranie statku hiszpańskiego pod Alhucenas nastąpiło dla tego, że obawiano się, iż przewozi kontrabandę wojenną. Decyzję ostateczną odłożył sułtan do nadejścia nowego raportu o całem zajściu, podczas kiedy marokański minister spraw zewnętrznych oświadczył reprezentantowi hiszpańskiemu, że wszystkie osoby, które w spustoszeniu statku hiszpańskiego wzięły udział, zostaną surowo ukarane. Reprezentanci Francji, Anglji, Niemiec i Włoch w Tangerze dali sułtanowi radę, ażeby bezwarunkowo zgodził się na wszystkie żądania rządu hiszpańskiego.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 26. września. W związku z wiadomością o eksplozji dynamitowej, jaka zdarzyła się na dworcu w Peterhofie, donoszą o licznych aresztowaniach dokonanych w Petersburgu. (*Presse*).

Telegramy „Dziennika Polskiego”.

Praga 26. września. Namiestnik, przyjmując deputację izraelickiej gminy wyznaniowej, wyraził się, że wszystkie wyznania otoczy równą opieką.

Grac 26. września. Cesarz kazał zastanowić dochodzenie sądowe wdrożone przeciw 230 górnikom, których w czasie zmowy uwięziono.

Berlin 26. września. W Friedrichsruhe gościł u ks. Bismarka syn jego, Herbert, a spodziewany jest minister Boetticher.

Berlin 26. września. Rada związkowa zezwoliła na przedłużenie wyjątkowej ustawy przeciw socjalistom dla Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Altony i Offenbach.

Berlin 26. września. *Post* donosi, że car przyjedzie do Berlina dopiero koło 9. października. Wedle tego samego źródła niemiecka para cesarska odwidzi Stambuł.

Bruksela 26. września. W sferach bankowych słychać, że Rosja prowadzi rokowania z Rotschildem o nową 500-miljonową pożyczkę.

Belgrad 26. września. Na życzenie Natalii, komitet dam nie wyjedzie naprzeciw niej.

Stambuł 26 września. Na Krecie uwięziono kilkaset osób pod zarzutem knowania sprzysiężeń przeciw rządowi, między temi wielu księży. Metropolita wniósł do rąk Szakira paszy protest przeciw więzieniu księży.

Ateny 26. września. Schwytano kilku fałszerzy obligacyj ostatniej 60- miljonowej pożyczki.

Medjolan 26. września. Zawalił się tu świeżo budowany dom przysypał gruzami 60 robotników.

Praga 26. września. Burmistrz Kladna wyraził się publicznie, iż ekscesa, jakie tam zaszły, były wywołane przez Młodoczechów.

Praga 26. września. Namiestnictwo nie zatwierdziło statutu czeskiej akademickiej czytelni ze względów formalnych.

Tryest 26. września Wczoraj uwięziono tu czterech studentów, podejrzanych, iż oni to rzucali świeżo bomby eksplodujące.

Petersburg 26. września. Według *Journal de St. Petersbourg* nieprawdziwą jest podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby policja odkryła świeżo nowe sprzysiężenie i w skutek tego nastąpiły liczne aresztowania w Kijowie, Charkowie i Odesie.

Berlin 26. września. Rząd niemiecki zajmuje się kwestją, czy w obec projektowanego w Rosji podwyższenia ceł, nie wypadałoby Niemcom użyć środków represyjnych.

Berlin 26. września. Odwiedziny cesarskiej pary w Monza w przejeździe do Aten będą miały zupełnie prywatny charakter. Cesarskiej parze towarzyszyć będzie następca tronu. Dwór włoski polecił poczynić przygotowania na przyjęcie gości. W programie zabaw jest wycieczka na Lago Maggiore.

Do Monza przybędzie cesarz wieczorem 14. Dnia 17. odjedzie cesarz na Genuę do Neapolu, gdzie zabawi 3 — 4 dni. W Neapolu oczekiwać będzie na cesarza poseł przy Watykanie von Schlözer.

Wiedeń 26. września. Na giełdzie zbożowej nie było dziś żadnych transakcyj.

Wiedeń 26. września. W transportach drzewa z Galicji do Tryestu zaprowadzone zostaną nowe zniżenia taryf kolejowych, głównie na galicyjskich stacjach kolei państwowych.

Nadzwyczajne posiedzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, na którem toczyć się będą narady nad umową względem drugiego toru, odbędzie się 28. października.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. września 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kantor, z Wiednia. I. Wesp, z Czech. L. Köhler, z Nadwórny. A. Neuman, z Bielska. I. Dudziński, z Żurawna. O. Oehl, z Tarnopola. I. Lederer, I. Endler, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Prock, z Prus. A. Orzechowski, z Rosji. S. Ładomirski, z Markowiec. I. dr. Jabłoński, z Cieszanowa. C. Leszczyńska, z Jabłonicy. I. Sponer, z Radymna. E. Weyer, z Mostów. H. Popowicz, z Suczawy. I. Kleski, z Wierbiąża. Dr. A. Trachtenberg, z Kołomyi. A. Dworzak, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. A. Łokuciejowski, z Łukawicy. W. Kulski, z Królestwa pol. M. Mysłakowska, z Mogielnicy. J. Wawrausch, z Gwoździca. J. Trilety, z Wiednia. S. Kotlar, z Węgier.

Lwów, z izby handlowej

dnia 26. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	198 50	196 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 50	238 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	106 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	34 —	36 —
„ Stanisławowa	— —	53 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 36
100 „ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	58 90	59 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 września 1889 r. (godz. 1 min. 52 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 75	94 —
„ węgierskie banku kredytowego	318 95	318 [illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	131 80	137 9[illegible]
„ Unionbanku	238 25	238 —
„ kolei Karola Ludwika	192 75	194 50
„ kolei północnej	2.9 —	269 —
„ kolei południowej (Lombardy)	117 75	117 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	231 —	233 95
„ kelei lwowsko-czerniowieckiej	237 75	236 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 25	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	1 6	14, 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118	11 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 25	222 -
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	246 80	245 8
Renta węgierska złota 4 proc.	100 35	100 65
Akcje Bankvereinu	115 10	114 1[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 4 —	1 24 2[illegible]
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	367 —	367 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	9 4½	8 48
Berlin, dnia 26. września 1889 r. (godz. 1 min. 52 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				9·44
„ „ „ (co wtorku)				5 01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 26. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 80 – 8 20	7·50 – 8·00	7·50 – 7 80	7 70 – 8·30
Żyto	6·60 – 7·—	6 40 – 6 85	6·25 – 6·75	6 65 – 7 10
Jęczmień	6 00 – 7 50	6·15 – 7 30	6·25 – 7 25	6·15 – 8—
Owies	6 00 – 6 50	6·00 — —	— —	— —
Groch	6 25 – 9 —	6·00 – 8 50	6·50 – 8 50	6 50 – 9 —
Wyka	5 15 – 5·50	4·80 – 5 25	— —	— —
Rzepak	16 00 – 16·50	16 — 16 30	15 — 16·25	16 — 16·50
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	— —	— —	— —	— —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75.

Z powodu zbliżających się świąt żydowskich transakcje tylko lokalne, usposobienie jednak ożywione i tendencja zwyżkowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Przed ślubem

komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Teodor Drecki, radca	Piasecki
Róża Łucka, jego siostra	Cichocka
Helena, córka Łuckiej	Stachowicz
August Nowowiejski	Ładnowski
Baltazar Uszyński, profesor	Szobert
Antoni, jego syn	Woleński
Klapkiewicz	Wojdałowicz
Muszkat	Kwieciński
Antosia, służąca Łuckiej	W. Wilkus
Jan, lokaj Dreckiego	Senowski
Służący hotelowy	Chudkowski
Lokaj pani Łuckiej	Gamski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro: „Gonitwa za szczęściem“, operetka w 3. aktach Suppego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Młody człowiek z ukończoną szkołą średnią, który pracował przez dłuższy czas w kancelarji adwokackiej poszukuje zajęcia w kancelarji adwokackiej lub jakie kolwiek inne. 632

Używane koce wełniane 2 mtr. szerokie, 6 mtr. długie, poleca fabryka papieru w Czerlanach na składzie w handlu Juliusza Reissa, ulica Teatralna l. 11.

Handel W. Kozłowskiego, ulica Grodecka l. 79 c. poleca swój pokój do śniadań zaopatrzony w smaczne gorące i zimne przekąski. Piwa na szklanki, oraz Wina z królewsko-węgierskiej wzorowej centralnej piwnicy. 619

Płótna korczyńskie czysto-lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu," mogące służyć także doskonale na wyprawy, gdyż są równie piękne jak weby zagraniczne a o wiele tańsze od nich, oraz bielizna stołowa, płótno z juty (po 36 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawołniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończoszkowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Maszynista z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: K. M. Sołotwina. 629

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój umeblowany dla jednej lub dwu osób z całem utrzymaniem lub bez ulica Karola Ludwika 3. 631

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1812 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Doskonałe lokomobile o sile od 3—12 koni i wypróbowane **PAROWE MŁOCARNIE** dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna.**

Filja pod własna firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesyłam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1700 słownie tysiąc siedemset złr. w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parową i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem *Jacob Willner.*

Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795

Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. *Salomon Roth.*

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najtrwalszej konstrukcji

sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

Illustrowany

KALENDARZ ZDROWIA

na rok 1890

zawierający prócz tego wszystkiego co inne kalendarze, także nieocenione *rady względem pielęgnowania zdrowia, poradnik lekarski* i wszelkie hygieniczne uwagi — wyszedł i jest do nabycia

za cenę 50 ct. za egzemplarz

u wydawcy Leopolda Lityńskiego, *we Lwowie, Zamarstynowska 22.*

Zamówienia proszę przesyłać przekazem 50 ct. za egzemplarz i 10 ct. porto. Większym odbiorcom rabat. 1812

Nieprzemakalne

krajowe smarowidło na buty,

w pudełkach drewnianych po 3 i 5 ct. w pud. blaszan. po 12, 20, 40 i 75 ct.

Smarowidło podeszwochronne w flaszkach po 60 ct.

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, 1828 a

Rynek, liczba 38.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 t. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Premiowane własnych zbiorów Wina

Hegy afja Tokajskie I. klasy czyste w beczkach 135 litr, **od 40 złr. do 400 złr.,** i **lecznicze** butelkami nabywać można u właścicielki

Wnej Anny Neupauer

ul. Kochanowskiego, l. 6. 1830

Listy dziękczynne do przejrzenia. — WINA ściągane w jesieni najkorzystniejsze **„na stare"**. Bez doliczenia wysyła beczki w koszach, starannie. *Zarząd.*

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Dla nieważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Nowości w bieliznie stołowej.

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

De Rooy's niefałszowane Cacao

najlepszy fabrykat

(do nabycia wszędzie).

Holenderski

Biuro dzienników

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY, Fabrykanta Perfum**

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Pasy do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi, 1751 d

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 111

Oryginalna

chińska i japońska wystawa haftów jedwabnych

w hotelu Francuskim, pokój nr. 7, I. piętro,

składająca się z parawanów, obrusów, bogato haftowanych dekoracyj ściennych (Paneaux), małych haftów, przydatnych na poduszki i t. d. i t. d. Jak również wiele oryginalnych japońskich starych i nowych dzieł sztuki z bronzu, emalji i porcelany, jako to: wazy, misy, garnki itp. kolekcje. Wszystkie te przedmioty sprzedawane będą z powodu zupełnego zwinięcia europejskiego składu i uniknięcia olbrzymich kosztów transportu powrotnego, **dziś i w następnych trzech dniach**

od godziny 10. przedpołud. do 8. wieczór

po bardzo tanich cenach z wolnej ręki. Nastręcza się przeto Sz. Publiczności tutejszej, absolutnie bezpowrotna sposobność, nabyć te przepyszne **oryginalne japońskie** dzieła sztuki i dekoracyjne za część zaledwie ich wartości. 1845

Hotel de France Nr. 7.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3,

przeprowadza konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1792

płatnych 31. Grudnia 1889

na 4½% listy zastawne

za odpowiednią dopłatą — oraz kupuje i sprzedaje

4½% i 4% listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego

po kursie dziennym.

Ces. król. uprzywil.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

XXXV. Nadzwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w poniedziałek dnia 28. października 1889 r. o godzinie 10. przed południem

W WIEDNIU

w sali Stowarzyszenia austrjackich Inżynierów i Architektów

I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Układ tyczący się wybudowania drugiego toru między Krakowem i Lwowem.
2. Zebranie potrzebnych do tego środków pieniężnych za pomocą pożyczki, względnie zjednoczenie pożyczek Towarzystwa.
3. Zmiana §. 44 ustęp ostatni statutów Towarzystwa (co do podpisywania firmy).

W celu korzystania z prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 12. października r. b. włącznie: w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa, w c. k uprz. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie**: w Filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w kantorze S. Bleichröder, w Banku dla handlu i przemysłu; w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn & Comp. i w kantorze Richtera & Comp.; w **Wrocławiu**: w szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu**: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie** n/M.: w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i wekslі; w **Monachium**: w kantorze Merck, Fink & Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 27. września 1889 r.

RADA ZAWIADOWCZA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.